

Katarzyna Kabat

Głośno o ciszy

Witolda Lutosławskiego

Grupa odbiorcza: klasy V–VI (ok. 25 osób)

Czas realizacji: 60 minut

Cele:

- przybliżenie postaci Witolda Lutosławskiego,
- uwrażliwienie na otaczające dźwięki,
- pobudzanie refleksji na temat pojęcia „cisza” i „wartości ciszy”,
- wprowadzenie pojęcia „proksemika”,
- przedstawienie postaci Witolda Lutosławskiego jako twórcy dbającego o warunki pracy twórczej, celem wywołania u uczestników refleksji na temat własnych możliwości organizowania przestrzeni twórczej dla siebie.

Materiały i programy:

- „Witold Lutosławski. O muzyce. Pisma i wypowiedzi”, w opracowaniu Zbigniewa Skowrona (Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego i Słowo/obraz terytoria 2011 r.) **lub** wydruki cytowanych w scenariuszu fragmentów wyżej wymienionej publikacji,
- materiały plastyczne umożliwiające wykonanie makiety pokoju (tekturki, kleje, flamastry, papier do decoupage i inne) oraz drobiazgi „charakteryzujące” danego ucznia (przyniesione przez dzieci tzw. elementy dekoracyjne, które pozwolą na zindywidualizowanie tworzonej makiety – fotografie, ksera okładek ulubionych płyt CD itp.),
- rzutnik multimedialny, dostęp do internetu,
- jeden zeszyt nutowy.

„Głośno o ciszy” to propozycja zajęć, w ramach których młodzież zostanie postawiona wobec ważnego problemu – kreacji przestrzeni twórczej (dzięki spojrzeniu na postać Witolda

Lutosławskiego jako twórcy pracującego w przestrzeni dźwięku, kompozytora, dla którego dźwięk i cisza mają szczególne znaczenie). Scenariusz zakłada dwutorową realizację celów. Z jednej strony proponuje młodzieży dyskusję metodą oksfordzką na temat „prawa do ciszy”, a z drugiej zachęca do działania, budowania makiety, która w sposób autorski umożliwi wypowiedzenie się na temat własnych potrzeb „prywatnej przestrzeni twórczej”.

Przebieg zajęć

Część 1

Prowadzący podejmuje z uczestnikami dyskusję na podstawie materiałów (nie podając źródeł):

- Co to jest cisza?
- Jak sądzicie, czy jest potrzebne prawo – prawo każdego człowieka do ciszy?
(W czasie dyskusji prowadzący cytuje wybrane fragmenty publikacji „Witold Lutosławski. O muzyce. Pisma i wypowiedzi”.)
- Kto z was uważa, że zapis prawny „prawo do ciszy” powinien być, a kto uważa, że nie ma potrzeby tworzyć takiego prawa?
(Prowadzący proponuje podział grupy na podstawie udzielonych odpowiedzi. Po jednej stronie sali gromadzą się uczniowie będący na „tak”, po drugiej ci na „nie”. Prowadzący prosi, by grupa wyrażająca zgodę znalazła co najmniej trzy argumenty na to, że taki zapis nie ma sensu. Z kolei druga grupa, będąca przeciwko, ma znaleźć argumenty „za”. „Metoda oksfordzka” pozwala uczestnikom „stać w butach innych”. Wymiana argumentów kończy dyskusję i zmusza do refleksji nad tym, jak trudno czasem zrozumieć drugą stronę.)
- Czy wiecie, że zapis „prawa każdego człowieka do ciszy” już istnieje i wprowadził go Witold Lutosławski? Jako członek Międzynarodowej Rady Muzycznej UNESCO był inicjatorem uchwały przyjętej w 1969 roku przez tę organizację, potępiającej pogwałcenie wolności osobistej i prawa każdego człowieka do ciszy:

Potępiamy jednogłośnie nieakceptowalne naruszanie wolności osobistej i prawa każdego człowieka do ciszy, z powodu bezprawnego wykorzystania, w miejscach prywatnych i publicznych, nagranej lub nadawanej muzyki. Prosimy Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Rady Muzycznej o zainicjowanie prac badawczych w środowiskach medycznych, naukowych i prawnych, bez pomijania aspektów artystycznych i edukacyjnych, i zaproponowanie UNESCO i wszystkim odpowiednim władzom przyjęcie ustalonych norm, które położą kres temu bezprawiu.

- Witold Lutosławski – prezentacja postaci kompozytora na podstawie dostępnych źródeł bibliograficznych oraz internetowych (np. strona www.trzejkompozytorzy.pl).

Część 2

Prowadzący cytuje wypowiedź kompozytora odnoszącą się do problemu ciszy wobec przestrzeni prywatnej. Cytat jest wprowadzeniem do krótkiej rozmowy z młodzieżą na temat „prywatności” w przestrzeni publicznej:

Oto na przykład w lecie muszę dusić się z gorąca i braku powietrza w mej małej pracowni. O kilkaset metrów ode mnie bowiem mieszka człowiek, który ma zwyczaj przy otwartym oknie nastawiać radio. Gdy ja z kolei otworzę okno, natychmiast pokój mój napełnia się strumieniami tzw. „muzyczki”; znika natychmiast nie tylko możliwość pracowania czy wypoczywania, znika również możliwość myślenia o czymkolwiek, a w końcu – ochota na cokolwiek. Pozostaje tylko rozdrażnienie i smutek człowieka, któremu zadają **przymus**. Powie ktoś, że jestem specjalnie wrażliwy. Pewnie; gdybym nie był wrażliwy na dźwięk, nie mógłbym być kompozytorem. **Ale to złudzenie, że tylko muzycy i kompozytorzy obdarzeni są taką wrażliwością. Jest ona dużo powszechniejsza, niż się to na pozór wydaje. Tylko tępieje ona z roku na rok na skutek gwałtu zadawanego jej codziennie przez współczesne życie.**

Czasem marzę o życiu w jakiejś odległej epoce, w której nie będzie już hałaśliwych silników spalinowych, a istnieć będą aparaty pozwalające człowiekowi stworzyć dokoła siebie – kiedy tylko tego zapragnie – barierę próżniową, przez którą żaden dźwięk nie będzie mógł się przedostać. Staram się wszakże unikać tych marzeń, ponieważ powrót do rzeczywistości jest zbyt przykry.

Prowadzący wprowadza pojęcie „proksemika”, a następnie proponuje uczestnikom tworzenie makiety, która symbolicznie odda ich sposób myślenia na temat własnych potrzeb dotyczących przestrzeni prywatnej, np. pokoju w domu. Pracy twórczej towarzyszą wybrane utwory Witolda Lutosławskiego.

Część 3

Podsumowanie zajęć. Przygotowanie znaczka „pauzy” z użyciem pięciolinii z zeszytu muzycznego. Nauczyciel przypomina zapis pauzy o określonej wartości na tablicy, a uczniowie przyklejają znaczek „ciszy” w wybranej przestrzeni swojej makiety.

Na zakończenie zajęć wypowiedź Witolda Lutosławskiego:

(...) pragnę dodać jeszcze jedno: radość płynącą z przeświadczenia, że w dzisiejszym skłóconym i trudnym świecie, pełnym spraw, które ludzi dzielą, opowiedzieliśmy się wszyscy – wybierając naszą drogę życiową – po stronie jednej z tych spraw, które ludzi łączą.

Sprawą tą jest muzyka, która – jak to powiedział Joseph Conrad – dzięki swej czarodziejskiej wnikliwości jest sztuką nad sztukami.

Przydatne strony

www.trzejkompozytorzy.pl

www.culture.pl/pl/artykul/bracia-quay-od-lutoslawskiego-do-ciszy-wywiad

www.muzykajest.pl/lutoslawski-2013-manifest-o-rownowage-dzwiekow-i-ciszy/

Przydatne materiały

- Cytaty ze strony Fundacji Muzyka jest dla wszystkich (www.muzykajest.pl).
- Kilka ważnych cytatów z książki „Witold Lutosławski. O muzyce. Pisma i wypowiedzi”, w opracowaniu Zbigniewa Skowrona (Towarzystwo im. Witolda Lutosławskiego i Słowo/obraz terytoria 2011 r.):

O ciszy, s. 433

Słuch ludzki jest zmysłem upośledzonym, ponieważ jest zupełnie bezbronny. Możemy zamknąć oczy, jeśli nie chcemy widzieć, możemy nie jeść, jeśli nam nie smakuje, możemy nie dotykać, jeśli nas parzy. Natomiast **nie pomoże zatykanie uszu**, a nawet zalepianie ich woskiem, jeśli nie chcemy słyszeć. Dźwięk dochodzi do nas poprzez czaszkę. Słuch nasz jest bezbronny i pod tym względem **jesteśmy niewolnikami otaczającego nas świata**. Może wydać się dziwne, że powtarzam rzeczy oczywiste dla każdego. A jednak większość ludzi postępuje dziś tak, jakby te zupełnie oczywiste fakty nie dochodziły do ich świadomości. Motocyklisty nie obchodzi fakt, że przelatując o trzeciej w nocy przez puste ulice, budzi po drodze setki ludzi. Jeszcze mniej troszczy się o innych właściciel radiodbiornika, zmuszając wszystkich swych sąsiadów do słuchania programu radiowego nieraz całymi godzinami. Mógłbym długo wyliczać te zjawiska współczesnego życia, które skłaniają nas do smutnego stwierdzenia: **człowiek został wyzuty z jednego z elementarnych praw – prawa do ciszy. Prawa tego nie chronią ustawy, nie uznają go również sami ludzie w swym codziennym postępowaniu.**

Jedną z form tego gwałtu jest przymus słuchania muzyki. Przymus ten występuje dziś właściwie wszędzie. Nie sposób uwolnić się od radia grającego za ścianą sąsiedniego mieszkania, od głośnika ustawionego przez tępego gorliwca na plaży, na pokładzie statku czy w restauracji. Nawet na powierzchni jeziora nie możemy wsłuchiwać się w odgłosy ptaków, bo przepływający właśnie obok kajak serwuje nam (**wtlacza nam do ucha**) z tranzystora jakąś głupawą melodyjkę jakiegoś przeboju.

Nie jestem bynajmniej wrogiem muzyki lekkiej. Niech służy ona tym wszystkim, którzy znajdują w niej przyjemność i wypoczynek. Jednak nawyk słuchania jej całymi godzinami, a przede wszystkim zmuszanie wielkiej liczby ludzi do słuchania jej, czy tego chcą, czy nie chcą, skłaniają do głębokiego zastanowienia. **Należałoby przedsięwziąć badania naukowe celem wydobycia wpływu, jaki zjawisko to wywiera na psychikę ludzką.** Łatwo przewidzieć, że wpływ ten nie może być dodatni.

Już dziś mówić mogę z całą pewnością o jednej stronie tego zagadnienia. Jest nią mianowicie **zanik wrażliwości muzycznej u ludzi mających nawyk słuchania tzw. muzyczki przy każdej możliwej okazji**, nie wykluczając godzin poświęconych jednocześnie pracy umysłowej.

Z całą pewnością twierdzę, że człowiek słuchający przez kilka godzin dziennie radia (tzw. muzyczki tła) w ciągu paru lat jest już dostatecznie spreparowany, aby nigdy nie doznawać najmniejszego wzruszenia przy słuchaniu kwartetu Beethovena lub preludium Debussy'ego.

O radiu, s. 431

Radio może spełniać i częściowo spełnia rolę potężnego instrumentu do przekazywania dóbr kulturalnych olbrzymim ilościom ludzi. W tym widzę najważniejszą zdobycz tego wynalazku. Niestety, istnienie radia ma także swoje złe strony. Pierwszą jest nadmiar muzyki słuchanej całymi godzinami przez ludzi nieumiejących korzystać z radia. Prowadzi to do deprecjacji tej sztuki przez spowszechnienie jej, a nawet obrzydzenie. Drugą – **gwałt** zadawany codziennie przez miliony użytkowników radia ich sąsiadom, czyli **jeden z koszmarów, a zarazem absurdów naszej epoki, jakim jest p r z y m u s s ł y s z e n i a m u z y k i.**

s. 422

Jeśli stwierdziłem na początku, że nie lubię myśleć o przyszłości muzyki, to jest tak również dlatego, że losy jej w dzisiejszym świecie każą mi się o tę przyszłość obawiać. **Wszechobecność muzyki, a raczej pseudomuzyki w życiu codziennym** – na ulicy, w domu towarowym, na plaży, w parku, w taksówce, na statku itd., a co najgorsze, we własnym pokoju zza ściany – otóż wszechobecność ta **musi wyrobić w człowieku dźwiękowstręt, a w najlepszym razie – zobojętnienie na wszelką muzykę.** Ze smutkiem myślę o ludziach, którzy słyszą pseudomuzykę przez szereg godzin dziennie. **Czy będą oni w stanie ze skupieniem i satysfakcją wysłuchać kiedykolwiek jednej symfonii Beethovena?** Staram się wierzyć, że ta **szarańcza dźwięków** z czasem wyginie i umożliwi życie i działanie na dusze ludzkie prawdziwej muzyce, która oby nigdy nie zatraciła swej – jak określił to Conrad – „czarodziejskiej wnikliwości”.

s. 394

Kogóż to mam na myśli, mówiąc o wrogach muzyki? Nietrudno odpowiedzieć na to pytanie, wszędzie bowiem dzisiaj ich pełno. Zaliczam do nich, na przykład, młodzieńca przechadzającego się po parku z wrzeszczącym tranzystorem w ręku; szofera taksówki, który raczy swego pasażera – czy ten chce, czy nie chce – nadawaną przez radio muzyką rozrywkową; dyrektora linii transoceanicznych, który nie pozwala swym pasażerom spożyć posiłku bez idiotycznej pseudomuzyki wlewanej im do głów z głośników; właściciela hotelu, który czyni to samo, dodając do tego jeszcze muzykę w windzie, na tarasie, w barze i na basenie do pływania; dyrektorów większości linii lotniczych, którzy celują w sztuce wprowadzania swych pasażerów w stan rozdrażnienia przy pomocy głośników umieszczonych tuż nad ich głowami i czynnych od chwili zajęcia miejsca w samolocie. Do wrogów muzyki zaliczyć również muszę niestety wielu – bardzo wielu – zwykłych mieszkańców miast i wsi, którzy włączając radiodbiornik, gramofon czy magnetofon, zadręczają swych sąsiadów przymusem słyszenia muzyki w momencie, w którym ci ostatni bynajmniej tego nie pragną. Na tym ostatnim zdaniu przerywam wyliczanie rodzajów muzyki, choć lista ta zaledwie została tu napoczęta. Przerywam, aby zwrócić uwagę na użyte w tym zdaniu – a decydujące dla sprawy – słowo: przymus. Tak, chodzi tu bowiem o fakt zupełnie do niedawna nieznanym, a nawet trudnym do wyobrażenia; o to mianowicie, że **sztuka, której motywy powstawania i cele, jakim ma służyć, łączą się przecież w naszej świadomości zawsze z tym, co najszlachetniejsze**, otóż że sztuka ta **może mieć udział w zadawaniu ludziom przymusu, a więc w czymś, co w każdym z nas budzić musi odrazę**. Przymus słuchania muzyki jest więc zjawiskiem dla wszystkich nowym, zaś dla prawdziwych jej przyjaciół – czymś wielce niepokojącym. Powstaje w związku z tym wiele pytań, na przykład czy wszyscy ci, dla których prawdziwa muzyka wiele stanowi w życiu, będą już na zawsze skazani na to, aby **pseudomuzyka – papka** wlewała się do ich uszu w miejscach i porach niemożliwych do przewidzenia? **Czy jedynym lekarstwem na to jest może** nauczyć się nie słuchać (co jest prawie niemożliwe!), a więc **zgodzić się dobrowolnie na stępienie własnej wrażliwości i tym samym zabić w sobie zdolność reagowania na muzykę prawdziwą?** A co stanie się z pokoleniem, które wzrosło przyzwyczajone już do wszechobecności pseudomuzyki? Czy będą wśród niego jednostki zdolne do wysłuchania w skupieniu i przeżycia jednej symfonii Beethovena?

s. 437

W dziedzinie artystycznego wychowania społeczeństwa istnieje dramatyczny problem [...]: mam na myśli tzw. muzykę rozrywkową albo popularną, której rozpowszechnianie jest dziś zjawiskiem olbrzymich rozmiarów. **Tak zwana background music, która jest**

rodzajem hałasu czy szmeru, towarzyszy wszystkim czynnościom człowieka. W moim przekonaniu działanie tej „muzyki” jest znieczulające, zabijające zdolność odbioru wszelkich doznań przekazywanych drogą akustyczną. W swoim czasie lansowano środki kosmetyczne przesycone penicyliną, co zostało wstrzymane, ponieważ organizm ludzki znieczulał się na działanie penicyliny. To samo jest z muzyką. Jeśli się wsącza przez kilkanaście godzin dziennie w ucho współczesnego człowieka ten zorganizowany szmer, następuje znieczulenie na bodźce o charakterze artystycznym.

s. 413

Muzyka jest w gruncie rzeczy wielką tajemnicą. Nie wiemy, w jaki sposób i dlaczego budzi ona w nas określone reakcje i jest źródłem przeżyć o nieprawdopodobnym bogactwie. Gdybyśmy mogli odkryć tajemnice muzyki, to, co w niej najistotniejsze, i sformułować rezultat w słowach, muzyka stałaby się niepotrzebna. Na szczęście nie jest to możliwe.